PRZEGLĄD ROLNICZY



№ 4.
WARSZAWA.
SOBOTA
Dnia 14 (26) kwietnia
1856 roku.

Pismo bezpłatnie wychodzące raz na tydzień, przy Kronice wiadomości krajowych i zagranicznych.

PRZEMYSŁOWY I HANDLOWY.

WARTOŚĆ POKARMOWA PASZY,

podług Dra E. Wolffa.

Sprawiedliwy zarzut czyniła praktyka chemji rolniczéj, że wypadki jéj badań, nie oznaczają dokładnie wartości pokarmowéj rozmaitych rodzajów paszy, że wprowadzone równoważniki teoretyczne, liczbami wyrażone, zaledwie w przybliżeniu zgadzają się z doświadczeniem. Często nawet ze strony samych chemików, troskliwie zajmujących się badaniami paszy, otwarte czyniono wyznanie, że nauka nie posiada jeszcze żadnego środka ścisłego, oznaczenia wartości pokarmowéj pewnéj paszy, z ilości materji azotowych i bezazotowych w niéj zawartych. To było powodem, że badania chemiczne w zakresie rolniczym przedsiębrane, nie zawsze były właściwie oceniane.

Chcémy tu przedstawić metodę obrachowania wartości pokarmowéj paszy—metodę, która, zdaje nam się, jest opartą na zasadach nauki. Równoważniki, podług niéj, rachunkiem znalezione, prawie ściśle zgadzają się z podaniami praktyki. I z téj więc strony zostaje zupełnie potwierdzoną. W metodzie Dra Wolffa, usunięto powszechnie dziś przyjęte, a jednakże wątpliwe obrachowania względnie do wartości siana lub żyta, wprowadzono nową wartość pokarmową i uczyniono wypadki rozbiorów chemicznych, bezpośrednio w praktyce użytecznemi.

„Ażeby rownoważnikom teoretycznym nadać wszelką możliwą ścisłość, należy dla każdego rodzaju paszy, oznaczyć ilość materji organicznych w processie trawienia niezmiennych. Tę pracę przedsięwezmę przy pierwszéj sposobności. Wówczas dla każdéj paszy, otrzymamy trzy elementa, podług których jéj wartość jako pokarmu, ocenioną być może. Temi elementami będą: ilość materji azotowych (proteinowych), ilość materji bezazotowych (węglowodorów), jak: cukru, gummy, krochmalu, nakoniec ilość materji nieczynnéj (włókna roślinnego, drzewnego), która jako niestrawna, koniecznie odliczoną być musi.“

W tych słowach, jeszcze przed 12tu laty *Boussingault*, wyraził zamiar oznaczenia ilości materji niestrawnych w rozmaitych rodzajach paszy. Na nieszczęście, zamiar ten nie został przez niego wykonanym. Równie mało i inni chemicy w najnowszych swych badaniach, na wspomniane materje zwracali uwagi Pomimo dawno przyjętego i często powtarzanego mniemania, że włókno roślinne nie jest w stanie przyjąć bezpośredniego udziału w processie żywienia organizmu zwierzęcego, jednak w badaniach chemicznych, dokładne oddzielenie téj materji uważano za zbyteczne. Doliczono ją nawet do rozpuszczalnych, łatwo strawnych i żywiących materji bezazotowych i w ten sposób dawano powód do błędnych pojęć, o stosunku materji bezazotowych i azotowych w paszy zawartych. *Fehling*, mając sposobność dokładnego badania, podał kilka ścisłych oznaczeń włókna w nasionach zbóż trawiastych. Toż samo uczynił *Way* dla wielkiéj ilości traw łąkowych i roślin pastewnych zielono sprzątniętych. Po tych badaniach, dawne rozbiory jeszcze przed 10 laty wykonane, jako fałszywe i niedokładne (z małemi wyjątkami), przy poszukiwaniach naukowych musiały zupełnie być usunięte, ponieważ do niczego służyć nie mogły. W istocie, dla nadania większéj wagi równoważnikom pokarmowym, koniecznem było, dokładne oznaczenie ilości włókna roślin-

nego, w rozmaitych rodzajach paszy zawartego. Badania tego rodzaju, musiały na nowo być przedsięwzięte, szczególniéj ze względu na rośliny okopowe, nasiona zbóż groszkowych, makuchy, otręby i słomę, jako na materjały powszechnie na paszę używane. Podług jednéj i téj saméj metody, badał je Dr. *Keyser*, Dr. *Ritthausen* i Dr. *Wolff* w laboratorjum w *Möckern*. Wypadki ich usiłowań, w dołączającéj się w następnym Nrze Przeglądu tabelli zamieszczone, służyć będą za podstawę wszystkich obliczeń.

Podane w tabelli stosunki materji azotowych do bezazotowych, uważamy za dokładniéjsze od stosunków podług dawnych rozbiorów przez *Freseniusa* w 1847 r. obrachowanych. Porównywając je, łatwo spostrzedz można, wielkie różnice w liczbach przez Freseniusa i Dra Wolffa podanych. Przyczynę tych różnic wyżéj wskazaliśmy. Uzasadnienie wspomnianych stosunków podług średniego składu pokarmów, jest już ważną korzyścią dla praktyki. Prostym rachunkiem można wynaleść ilość dwóch materji (azotowych i bezazotowych) np. w makuchach i słomie owsianéj zawartych, które dostarczone być muszą, jeżeli dwa te pokarmy mają zastąpić oznaczoną ilość pewnéj paszy, np. siana łąkowego. Jakim sposobem podobny rachunek wykonać, wskazał Fresenius (w swéj chemji rolniczéj), a *John* takową (w rocznikach *eldeńskich)* dokładniéj rozwinął. Lecz praktyka więcéj od nauki wymaga. *Nauka musi oznaczyć wartość pokarmową każdéj paszy liczbą stałą.* Tak wyrażona, będzie dość jasną i zrozumiałą, a rozbiory chemiczne znajdą praktyczne zastósowanie. Praktyka wymaga tabelli pokarmowéj na zasadach nauki opartéj, którąby można zastąpić niedokładne tabelle wartości siennéj lub żytniéj.

(Dalszy ciąg nastąpi).

OKOLICE PODWARSZAWSKIE.

Pogląd gospodarski.

(Ciąg dalszy, patrz Numer 1szy i 2gi Przeglądu).

Jednym z bardzo ważnych środków gospodarowania, na który dotychczas u nas dosyć uwagi nie zwrócono, są budowle; dostateczna ich obszerność i należyta wygoda, ściśle są połączone z ogólnym postępem gospodarstwa; zimna i ciasna obora, a szczególniéj owczarnia, naraża na stratę inwentarza, a przynajmniéj na zmniéjszenie korzyści z produktów przez niego dostarczanych. Stan budynków w okolicach opisywanych, w ogóle jest dobry, nieledwie powiedzi ałbym, zważając na często dające się widzić masiv murowane stodoły i inne budynki mniéjszéj trwałości wymagające—zbytkowny.

W wielu miéjscach, mianowicie owczarnie, prawie wszędzie są kosztowne; daleko mniéj uwagi zwracały obory, jest to skutek ogólnéj dążności gospodarstwa, każdy gospodarz starał się umieścić lepiéj inwentarz, od którego się większéj korzyści spodziewał. Spichrze, w wielu większych majątkach są wielkie i bardzo kosztowne; jest to następstwo obecnego stanu naszego handlu zbożowego i zmiennych cen, gdzie gospodarz mniéj zyskuje na powiększeniu produkcji, ile raczéj na zatrzymaniu produktów przez czas długi i doczekaniu się wyższéj ceny tychże. Mniéjsze własności, rzadko kiedy posiadają budynki tego rodzaju, prawie zawsze kosztowne, i ten brak zmusza nieraz, do przedaży zboża w mniéj korzystnéj porze. Gdyby u nas było więcéj wzajemnéj ufności pomiędzy obywatelami, gdyby stowarzyszenia, to jest przedsięwzięcia wspólnemi siłami wykonane, udać się mogły, to pomijając udogodnienia przez rząd projektowane i zapewnione przez dom handlowy pod firmą Makowskiego et comp., oraz żeglugę parową uczynione, rozumiem jeszcze, że budowa spichrzy na akcje, czy to w Warszawie, czy w innych dogodnych po temu miéjscowościach, do których się zwykle odstawa produktów uskutecznia, przyniesćby mogła bardzo korzystne wyniki.

Budynki włościańskie są prawie ogólnie, jak w całym kraju, tak i w okolicach opisywanych w nędznym stanie, wyjąwszy w majątkach oczynszowanych lub urządzonych, gdzie włościanie są właścicielami budynków przez nich zajmowanych, lub wreszcie w takich, w których właściciele porobili z włościanami kontrakty dzierżawne, na długi przeciąg czasu. Rzecz ta jest naturalną, nad przyczynami jéj nawet zastanawiać się nie będę, kwestja bowiem oczynszowania, przed niedawnym czasem, wywołała tyle rozpraw, pod tylu różnorodnémi względami była rozebraną, że cokolwiekbym tu w tym względzie powiedział, byłoby to tylko poruszeniem kwestji już dawno rozstrzygniętéj i w pamięci wszystkich zostającéj.

Już wyżéj wspomniałem, że o robotnika tu dość trudno; nie pochodzi to wszakże jakoby z przyczyny małéj stosunkowo ludności; owszem jest tu odpowiednia ilość ludzi, lecz stosunek konsumentów do producentów w dwójnasób jest większy; lekkość innego nad rolnictwo zarobkowania ułatwiona, a ztąd wynikiem jest owa trudność robotnika.

Fabryki w tych okolicach są liczne, sama Warszawa tysiące odcieni w tym względzie przedstawia; fabryki narzędzi rolniczych, na znaczną stopę prowadzone cegielnie, liczne gorzelnie, kilka cukrowni, wiele browarów, policzyć można do najważniéjszych przemysłowych zakładów gospodarczych w tych miéjscowościach i lubo ludność, jak wyżéj powiedzieliśmy, stosunek konsumentów do producentów jest większy, zawsze jednak niepotrzeba tu do robót rolniczych obcego robotnika, a jedynie znaleść mogą zarobek kacapi z mohilewskiéj i innych gubernji do robót grabarskich, budowy dróg, rudowania gruntów i t. p. robót używani, lub też niemcy rzemieślnicy, po większéj części spolszczeni i jakoby jedną narodowość stanowiący.

C) Stan włościan, zamożność ich i stosunki z właścicielami.

Umiejętne użycie sił czyli pracy, stanowi jeden z najgłówniéjszych przymiotów dobrego gospodarza. Rozum ludzki potrafił w wielu rodzajach przemysłu, wynaleść środki zastępujące pracę ludzką; rolnictwo dotychczas takich zastępczych środków najmniéj posiada, bo też składa się ono z ciągu robót nie czysto mechanicznych, lecz umysłowo mechanicznych, że się tak wyrażę, które się dotychczas użyciem machin zastąpić nie dały; rolnictwo więc wymaga najwięcéj tego kapitału, a oszczędne użycie jego, jest najważniéjszém dla gospodarza.

System pańszczyzniany, stósowny do czasu w ktorym wziął początek, a o którego wadach w dzisiejszych stosunkach, obecnie już wszyscy co myślą, sąprzekonanemi, w którym tak wiele i czasu i pracy się traci, był i jest ogólną przeszkodą do postępu rolnictwa w naszym kraju.

Najjawniéjszym tego dowodem, nie wspominając nawet gospodarstwa w poznańskiém, które się tak niesłychanie od czasu oczynszowania w niém włościan podniosło, jest to, że wszystkie celniéjsze tutéjsze gospodarstwa, są właśnie te, których właściciele rozsądniéjsi, nie wspominając już filantropicznych powodów, oczynszowali swoje majątki, lub też (bo takich u nas jest bardzo mało, do tego bowiem nietylko dobréj woli, ale i zamożności potrzeba) poznosili przynajmniéj pańszczyznę sprzężajną, ztąd też zasadą robocizny, mianowicie pieszéj w téj okolicy, jest pańszczyzna sprzężajna, w największéj części na pieszą zamieniona, lub zupełnie zniesiona, szczególniéj też w majątkach położonych w lepszych gruntach; uprawa takowych niedokładnie uskuteczniona włościańskiemi narzędziami i inwentarzami, została zastąpiona dworskim roboczym inwentarzem, a nawet tam gdzie jeszcze pańszczyzna sprzężajna istnieje, starają się używać jéj tylko do fabryk lub innych celów, a nie do uprawy gruntów.

Oceniając takie niedogodności pańszczyzny sprzężajnéj, właściciele w okolicach opisywanych, jak już wyżéj wspomniałem, starali się ją wszędzie prawie znieść, a pieszą zmodyfikować lub zmienić.

Przed laty dwunastu, kiedy podwyższona cena ziemi, dała uczuć istotną jéj wartość, prawie każdy z nowo nabywców majętności ziemskiéj, przedsiębrał regulację, zasadzającą się najmniéj na oddzieleniu gruntów włościańskich od dworskich i urządzeniu wspólnych stosunków w najdogodniéjszy sposób.

Przéjście to, przy charakterze często niedowierzającym naszych włościan, przedstawiało nieraz wiele trudności, mianowicie w wypadkach, gdzie położenie zmuszało w skutku przebudowania włościan, dla ich własnéj póżniéjszéj dogodności, odbierać im dotychczas posiadane ogrody, do których tak wiele mają przywiązania, a w miéjsce tych, inne kawałki ziemi przeznaczać: przywiązanie to zresztą jest słuszne; ogród bowiem corocznie zmierzwiony, od dawnych czasów nabrał niesłychanéj urodzajności i wywdzięczał się hojnym plonem kartofli i jęczmienia za podjęte trudy, lepiéj aniżeli kilka razy większa przestrzeń innego gruntu. Skutkiem tych regulacji, w powiecie warszawskim, stanisławowskim i innych pobliższych Warszawy, prawie nie ma wiosek z gruntami porozrzucanemi, lub w kawałkach, które się gdzie indziéj tak często napotykać dają.

Nareszcie w przedostatnich latach, nim jeszcze rząd zajął się stanem włościan, już kilku zamożniéjszych obywateli w warszawskiéj okolicy, dało innym pochop do oczynszowania i dle tego sądzę, że nie będzie rzeczą zbyteczną wykazać główne zasady, jakich się tutaj w téj ważnéj czynności trzymano. (D. n.)

JEDWABNIK ŻYJĄCY NA DĘBIE.

Chiny są pierwiastkową ojczyzną jedwabnika żyjącego na morwie. Owad ten był od niepamiętnych czasów tam pielęgnowany i dostarczał materjału na odzież dla tak ogromnéj ludności tego rozległego państwa. Nieznamy epoki, w któréj jedwabnik został do Europy wprowadzony, podług najpodobniéjszych do prawdy twierdzeń, zakonnicy konstantynopolitańscy z czarną morwą, sprowadzili go do Grecji na początku VIgo wieku po Chrystusie. Grecy długi czas, zatrzymali monopol uprawy morwy i chodowania jedwabników dla siebie, lecz późniéj Sycylja i południowe Włochy przyjęły w nim udział. Około XIIIgo wieku, pojawił się ten produkt we Francji w okolicach *Avignon*, a w XIV stuleciu, *Lyon* i *Tours* przyswoiły go so bie. Odtąd produkcja jedwabiu i wyroby z niego pomnażały się, aż doszły do dzisiéjszego rozszerzenia się, chociaż ciągle empiryzm, przesąd i ciemnota, utrzymywały, że tylko w południowéj Francji udać się może jedwabnictwo, że to dla północnych i środkowych departamentów, jest niewłaściwe i istnieć nie może. Tak samo mówili przedtém i u nas ci, którzy najmniéjszego pojęcia o rzeczy nie mieli, twierdzili oni, że te zwierzątka (myśleli zapewne, że jedwabniki są to zwierzęta nakształt owiec), utrzymać się w kraju naszym w żaden sposób nie mogą. Na szczęście, najgłówniéjszy warunek jedwabnictwa — morwa, choduje się dobrze i wytrzymuje nasze najtęższe nawet zimy pomyślnie, jak to widzimy na tych starych drzewach, rozrzuconych po całym kraju w znacznéj ilości. Dzięki zawiązanéj spółce jedwabnictwa, możemy się spodziewać, że niedługo uprawa morwy i chodowla jedwabników, rozszerzy się i stworzy nowe dochody dla Polski.

Dawno już utrzymywano, że w Chinach oprócz jedwabników morwowych, znajdują się jeszcze inne gatunki tychże. Zapewniano, że miliony mieszkańców tego kraju, sporządza sobie ubiór z jedwabiu wydawanego przez dzikie jedwabniki, żyjące na rozmaitych drzewach. Nawet w 1740 r. pan *d'Incarville*, francuzki missjonarz w Chinach, oznaczył trzy zupełnie inne gatunki jedwabników od morwowego. I takpisał on, że jeden z nich żywił się liśćmi dębu, drugi jesionu, trzeci zaś liśćmi pieprzownika chińskiego albo fragary. Z początku, pomimo zapewnień wspomnionego missjonarza w pamiętnikach swych: o historji, umiejętnościach i sztukach Chińczyków, zaprzeczono rzeczywistości tych owadów i ta wątpliwość prawie aż dotąd się utrzymywała.

Dzisiaj, już jest niepodobném zaprzeczenie, dzięki staraniom w wyśledzeniu prawdy, podjętym przez towarzystwo zoologiczne aklimatyzacji pożytecznych zwierząt i roślin we Francji. Od samego bowiem początku swego zawiązania, wspomnione towarzystwo zajęło się gorliwie wszelkiemi rodzajami zwierząt i roślin, które po przyswojeniu ich Francji, mogłyby powiększyć tam narodowe bogactwo.

Panowie de *Montigny* i *Tastet*, członkowie tego stowarzyszenia, będąc w Chinach, mogli doświadczyć pewnych dowodów o produkcji chińskiéj. Jakoż najzupełniéj potwierdzili, że chodują się tam dziko w saméj rzeczy jedwabniki na dębach i że z otrzymanego z nich jedwabiu, mieszkańcy tamtéjsi robią materje do ubioru nadzwyczajnéj trwałości, na dowód czego p. Montigny, przysłał takiéj materji kawał blizko dwułokciowy wspomnionemu towarzystwu.

Wiadomość o tém poruszyła całą Francją, która ma wiele dębowych lasów, i wspomnione powyżéj towarzystwo, zawiązało stosunki natychmiast z poselstwem francuzkiém *Chang-Hai* w tym względzie, postanowiło komissję dla zbadania jak najdokładniéj tych przedmiotów i wyznaczyło 1000 franków na sprowadzenie tego jedwabnika, którym chce uposażyć Francję.

P. de Montigny ze swéj strony, bez kosztu dla towarzystwa, sprowadził z Chin, kokony zawierające gąsienice tego rodzaju owadów, nadto żołędzie i liście tego dębu, którym się te jedwabniki żywią.

Liście przysłane do Francji, badano jak najściśléj i okazało się, że należą do dwóch różnych gatunków, z których jeden wydawał się zupełnie ten sam, jaki tak pospolicie we francuzkich lasach się znajduje. Mają one też samą wielkość, kształt i klapkowatość.

Towarzystwo zoologiczne aklimatyzacji, zajęło się bez zwłoki czasu umieszczeniem tak kokonów jak i żołędzi, w jak najlepszych warunkach, ażeby wychodować można tak dęby jako i motyle, w celu otrzymania z nich jajek.

Jak tylko pisma francuzkie, cośkolwiek więcéj doniosą, o postępie w rozmnożeniu tych jedwabników i o skutkach swych doświadczeń, nieomieszkam o tém zawiadomić za pomocą Przeglądu wszystkich miłośników jedwabnictwa, mogącego dla nas być bogatém źródłem dochodów; tymczasem zaś sadźmy lub zasiewajmy morwy, chodujmy na nich jedwabniki, gdyż te lubo nie tak mocny, to jednak piękniéjszy bo cieńszy i delikatniéjszy jedwab' wydają.

Zygmunt Gawarecki,
b. uczeń Instytutu gosp. wiéjskiego.

O KONIACH

(Ciąg dalszy, patrz Numer 2gi Przeglądu)

„*Opisy wzorowych gospodarstw, są urzeczywistnieniem teorji rolniczych*;“ prawdę tę na wstępie poglądu gospodarskiego na *okolice podwarszawskie* jasno wystawiono (*); nią powodowany w swéj rozprawce o *koniach* — podać zamierzam fakta rzeczywiste w praktyce istniejące i aby przekonać że wyrozumowana chodowla koni, nie jest w Polsce, jak niektórzy mieć chcą *ideą*, a zatém ku dostatecznemu zobrazowaniu téj myśli, opiszę postępy na téj drodze uczynione w dobrach ziemskich *Krępiec* w lubelskiéj gubernji położonych.

Dawniéjszy właściciel dóbr tutéjszych, wstępując w ślady innych, przez lat 20 żywił niechęć do chodowli koni, lubo potrzeby gospodarskie przy rozległości gruntów, wymagały utrzymywania znacznéj liczby tego inwentarza do pracy, a położenie miéjsca chodowli téj sprzyjało.

Niechęć ta do tego stopnia była posuniętą, że w dobrach tutéjszych, przez te lat 20, ani jednego konia nie wychowano, o czém przekonać się można było z klaczy roboczych, w dobrach tych przez lat kilkanaście pracujących, które nie okazywały, aby kiedyś źrebięta za sobą wodziły.

Teraźniéjszy dziedzic, zaraz po objęciu gospodarstwa postrzegłszy ten błąd, a przytém będąc zamiłowany w koniach i posiadając stado rodu polsko-arabskiego, sprowadził kilku ogierów, dokupiwszy kilkanaście sztuk klaczy do roboty pospolitéj rassy krajowéj i kilka sztuk poprawnych powozowych. Tym sposobem dał początek stadu, na które dziś lubownik miłém okiem spogląda, a gospodarstwo z niego znaczne już odnosi korzyści.

Zrobiwszy dotąd w krótkości rzut oka na stan i potrzebę w kraju naszym chodowli koni, pomijając uwagi nad naturą konia, wyborem klaczy i ogiera, gdyż o tém wiele znawcy i lubownicy napisali. Przystępuję obecnie do szczegółowego opisu chodowli koni tak, jak ona w dobrach tutéjszych ma miéjsce. Z zamiarem chodowli koni tutaj, nietylko łączył się cel doczekania się koni roboczych, ale nadto wierzchowych i powozowych. Jak wyżéj nadmieniłem, prócz klaczy roboczych zakupiono jeszcze klacze rosłe pojazdowe. Po zebraniu tych i rozpoznaniu, która z pozostałych dawniéj i nowozakupionych jest bez wad potomstwu udzielać się mogących, jako też kalectw i słabości oczów, nóg, tudzież złych nałogów, które pod nazwą narowów i t. p., dają się często spostrzegać u koni. Wybrano przeznaczono na matki.

Ogiery zaś sprowadzone były ze znanego już stada dawniéj w *Sokołówce*, w gubernji kijowskiéj, a teraz w gubernji wołyńskiéj w *Rohaczowie* istniejącego, mającego ustaloną opinję tak w cesarstwie rossyjskiém jak i w Królestwie Polskiém i to oddawna, gdyż mogę nadmienić, że właściciel ma dowód o zakupieniu u niego klaczy i ogierów w r. 1818 do rozwijającego się stada rządowego w *Janowie*, a teraz sprzedawane ogiery do Petersburga, po rs. 1000 najmniéj za sztukę płacone bywają; prócz tego wolne są od wszystkich wad na potomstwo przechodzących, gdyż prowadzono rodowody jak najrzetelniéjsze o ich poprzednikach, o tém świadczą.

I.

Odstanawianie klaczy (*stanówka*).

Z dniem 1 marca każdego roku, w Krępcu przystępują do stanowienia klaczy, z których wszystkie mające iść do pokrywania, od dnia tego bywają przeprowadzane do osobnéj stajni; toż samo i ogiery w innéj znajdują się i oddalone są od klaczy tak, że rżenia tych nie słyszą.

Do klaczy przeznacza się ludzi znanych z łagodnego postępowania z końmi, a śmiałemi do potrzebnéj usługi przy pokrywaniu. Po odstanowieniu, każda klacz wolna jest przez dni pięć od pracy. Ogiery toż samo (lubo tylko do wierzchu są używane), bywają jednak drugiego dnia wolno w ujeżdżalni przeprowadzane.

Stanówka odbywa się w sposób następujący: — mniéj więcéj tak po oczyszczeniu ogierów i klaczy, po napasieniu umiarkowaném (lecz nie pojąc), którym ostatnim mającym iść do stanowienia, splata się ogon, aby ustrzedz skaleczenia członka ogierowi przy stanówce. Wprowadza się klacz do do ujeżdżalni krytéj do kąta, gdzie znajduje się przeforsztowanie, za którém stoi człowiek trzymający klacz. Wówczas dwóch ludzi wprowadza konia na kawenczanie, który dogodnym jest i stosownym do stanowienia, gdyż puszczanie na tranzli rączego ogiera, przez szarpanie wędzidłami, często skaleczyć w pysku, lub też do wspięcia się, a następnie do przewrócenia w tył znaglić można, z czego rozmaite wypadki mogą wyniknąć.

Gdy tak doprowadzony ogier, okaże chęć do odbycia parzenia, wówczas prowadzący popuszcza go wolniéj, a gdy już odbywa się pokrywannie, trzeba, aby stojący przy ogierze, utrzymywali go z obu stron za nogi przednie jedną ręką, a drugą ręką klacz za biodra, aby tym sposobem nie dozwolić jéj poruszeniu się i ulżyć forsowaniu się ogiera.

(*) Proszę przéjrzeć Nr. 1 tego Przeglądu. (*Przyp. autora.*)

W trakcie tym, utrzymujący kontrolę pokrywania i dozorujący nad stanówką, powinien zważać czyli przytém ogier robi poruszenia kilkokrotne z góry na dół ogonem. Gdyby tak nie było, powinien być ogier ściągnięty z klaczy, oprowadzony koło ujeżdżalni i znów puszczony do klaczy, gdyż nie zważając na to, klacz nie zostałaby zapłodnioną, a ogier mógłby podpaść jakiéj zapalnéj chorobie. Często się trafia, że i trzy razy podobny wypadek nastęnuje. Po należytém pokryciu klaczy, ogier wyprowadza się naprzód, a klacz za nim i to łagodnie bez bicia, polewania wodą, wprowadzania w staw i nagłego przepędzania, to jest bez użycia wszystkich nierozsądnych sposobów które zapłodnienia nietylko że nie przyśpieszą, lecz jeszcze przeszkadzają takowemu. Najlepiéj zaraz klacz napoić, mając na to przygotowaną blizko ujeżdżalni wodę; daléj po przeprowadzeniu powolném mniéj więcéj kwandrans, wprowadza się klacz do stajni, stawiając ją tak, aby nie dotykała się drugich. Po stosownym odpoczynku, ogierowi należy wymyć puzdro, napoić i pozostawić aż do dnia drugiego, jeżeli ma być znów do klaczy dopuszczony, a lepiéj jeszcze, jeżeli tego potrzeba niekoniecznie wymaga, aby po każdém stanowieniu cały dzień następny był wolnym od pokrywania klaczy, gdyż codzienne dopuszczanie ogierów, a co gorsza gdzie trwa niegodziwy zwyczaj puszczania przez niedoświadczonych; dwa razy na dobę ogiera do jednéj i téjże samej klaczy, nietylko nie zapładnia klaczy, lecz dla ogiera szkodliwém się staje. Najlepiéj więc jest, jeżeli ogier idzie co trzeci dzień do pokrywania klaczy; —klacz zaś pierwszy raz odstanowiona, jak się wyżéj powiedziało, po wolnych kilku dniach od pracy, w dniu 9ym, znów powinna być doprowadzoną sposobem powyżéj opisanym do tegoż samego ogiera. A skoro nie okazuje już chęci, co łatwo poznać z bronienia się nogami lub zębami, powinna być natychmiast odprowadzoną do pracy i dopiero znów 9go dnia od téj daty w podobny sposób probowana, powtarza się to nawet i do sześciu razy.

Do kontrolowania odstanawiania kilkunastu klaczy, formuje się w Krępcu w następujący sposób podręczny rejestr stanówki:

Nr. porządkowy	Nazwisko i maść klaczy:	Nazwisko i maść ogiera:	Data stanowienia i który raz — Roku 1854														Porody — Roku 1855		Co uległa		Maści	Uwagi
			1	Data	2	Data	3	Data	4	Data	5	Data	6	Data	7	Data	d.	Miesiąc	Konika	Klacz		
1	Śmiała gniada	Kalif kasztano:	1	1 mar.	1	9 mar	n.	17 mar.	n.	25 mar.	n.	2 kwi.	n.	0 kw	n.	18 kw	1	lutego	1	,,	kasztan.	
2	Babka gniada	Mameluk siwy	1	1 kwi.	n.	9 kwi.	1	17 kw	1	25 kw.	n.	3 maja	n.	11 maj	n.	9 maj	2	kwiet.	,,	1	szpakow.	
3	Bystra siwa	Kasztanowaty	1	4 kwi.	1	12 kw.	1	20 kw	1	28 kw.	1	6 maja	n.	14 maj	n.	22 maj	2	maja	1	,,	szpak.	stan z Mamelukiem.
		Kalif		30 maj	n.	7 czer.	n.	15 cz.	n.	23 cz.	—	(Mam).										

Z utrzymywanéj w sposobie powyższym kontrolli, przekonano się tutaj, że klacze probowane 6 razy i okazujące za każdym razem niechęć przyjęcia ogiera, zostały zapłodnione. Inne zaś, lubo 2 razy i 3 probowane były, następnie znów na nowo pokrywanemi zostały. Spostrzegano często także, że klacze raz po raz przyjmowały 4 i więcéj razy ogiera, a nie zostały zapłodnione i że po zmianie takowym ogiera, po jednym poskoku zostały źrebnemi, o czém maść ojca porodzonych źrebiąt świadczyła. Ogierowi, jeżeli przy podobném probowaniu klaczy zanadto się rozpalił, należy doprowadzić klacz raraz, która nie była jeszcze pokrywaną, lub w braku téj, wolno przeprowadzony, ochłodzony i ostrożnie napojony być powinien.

Stanówka w dobrach tutejszych jak powiedziałem wyżéj, zaczyna się z dniem 1 marca, a kończy z dniem 1 lipca. Nadmieniam jeszcze i to, że klacze przez wiązanie, nie są zmuszane do przyjmowania ogiera; jedynie tylko zachowują ostrożność, aby ogier zupełnie, a klacz na tylne nogi nie były kute, a to dla téj prostéj przyczyny, aby ustrzedz się skaleczeń nietylko samych zwierząt, ale i ludzi obecnych temu aktowi. (D. c. n.)

O PASZENIU TRZODY CHLEWNÉJ KOŚĆMI MIELONEMI.

Nader zajmującą nowość, niewiadomo jednak komu ją zawdzięczać mamy, bo bez podpisu autora, wyczytaliśmy pomiędzy drobiazgami Korrespondenta rolniczego, w Nrze 5 r. b. (*) Tytuł artykułu: *Nowy sposób obracania kości na nawóz*, a sposób w kilku następnych słowach zawarty: „*filtrować kości przez żołądek świni.*“ Analiza kości w tym artykule, jest zdaniem mojém zanadto powierzchowna i mijająca się z rzeczywistością, co spowodować może wprowadzenie w błąd niejednego;—zaprawdę autor szczególną kość analizować musiał, w któréj znalazł koniecznie trzy czwórki, a pomiędzy niemi 4% węglanu wapna CO_3 CaO; pomińmy samą analizę jako niedokładną, zobaczmy co o filtrowaniu kości, przez żołądek trzody chlewnéj sądzić można. W żołądku świni popobnie odbywa się proces trawienia, jak w żołądku ludzkim. Ciecz żołądkowa i pepsin, nadzwyczajnie silnie na rozkładanie się, szczególniéj części organicznych działający, w znacznéj ilości tworzy się i rozlewa w chwili poczęcia trawienia; ciecz żołądkowa wprawdzie, jak analiza najnowszych czasów pokazała, składa się w znacznéj części z kwasu solnego ClH, rozkładającego podobnie kości, jak kwas siarkowy SO_3, jednak ani przypuścić można, żeby w żołądku świni, fosforan wapna PO_5,CaO nawet w małéj części rozłożonym został, jeżeli uważymy, że potrzeba do zupełnego zamienienia fosforanu wapna kości, w dwu-fosforan, przeszło 30% kwasu siarkowego SO_3. Są nawet gatunki fosforanów wapna PO_5 CaO, jak np. koprolity, do których dodajemy z 50% kwasu siarkowego SO_3, w apatycie napotykamy 84% fosforanu wapna PO_5,CaO, i naturalnie jeszcze więcéj kwasu siarczanego SO_3, lub solnego ClH, użyć będziemy musieli, chcąc przeprowadzić cały fosforan w dwu-fosforan wapna; więc kwas solny ClH wywiązujący się w żołądku świń, nigdy nie będzie w stanie rozłożyć fosforanu wapna kości. Skład

(*) Wychodzi pismo to bezpłatnie przy Gaz. Warsz. (Przyp. autora).

fosforanu wapna kości, następującą formułą chemiczną oznaczyć możemy: 2 (PO_5, 3 CaO) + PO_5, CaO.

Ciecz żołądkowa zawiera w sobie według *Prouta* 0,066% kwasu solnego ClH, oprócz tego znalazł *Prout* 0,13% kwasu solnego ClH, złączonego w postaci soli z sodium Na i potassium K.

O części mineralnéj kości dosyć powiedzieliśmy, przéjdźmy do części organicznéj. Przy spożywaniu przez świnie kości mielonych, znaczna część tłuszczu obróconą zostanie na utworzenie tłuszczu w świni, to jest posłuży za utuczenie téjże, mniéjsza o tłuszcz, ten i tak roślinom za pokarm nie służy. Azotu N jednak jakaś część także w ciele na utworzenie mięsa, muszkułów i t. d. zatrzymaną zostanie, jakkolwiek niewiele, zawsze jednak ze stratą producenta kości mielonych, a w następstwie gospodarza, używającego kości za nawóz.

Trzecia okoliczność niemniéj ważna jest ta, że pasząc świnie kośćmi, nadzwyczajnie na to zważać trzeba, żeby gnoju nie roznosiły, nadto tak drogi nawóz koniecznie pod dachem chowaćby wypadało; pierwsze w exekucji bardzo trudne i w lecie u nas niepraktyczne, drugie w wielu gospodarstwach niemożebne; starajmy się wprzód pourządzać dobrze gnojowiska na gnój bydlęcy i koński, nim szopy na gnój trzody stawiać będziemy.

W kościach nakoniec staramy się osiągnąć nawóz skoncentrowany i otrzymujemy go rzeczywiście w kościach dobrze preparowanych i dobrze mielonych, 1 centnar dobrych kości zastąpi nam 20 do 25 fur zwykłych nawozu bydlęcego, co pasąc świnie kośćmi pominęlibyśmy, otrzymując znowu nawóz trudniéjszy do wywózki i mniéj skoncentrowany niż kości; zostawmy więc kości w postaci dziś używanéj, a kto koniecznie chce mieć dobry nawóz świński, niech lepiéj żywi trzodę, niech jéj daje pokarmy mające w sobie azot N i fosforan wapna PO_5, CaO; niech nie liczy na wywar, służący na utworzenie tłuszczu w świni, a dający w następstwie bardzo lichy nawóz. Zgniła fermentacja popiera wprawdzie trochę rozłożenie się kości, niepotrzeba jednak na to kupy gnoju świńskiego, przy zwykłéj bowiem fabrykacji, dodajemy i tak trochę gnojówki do kości mielonych, w celu przeprowadzenia kości w zgniłą fermentację.

Może szanowny autor artykułu w Nrze 5 Korrespondenta, zechce choć w części na poparcie tego co ogłosił, zbić powyższe twierdzenia; w takim razie w następstwie starałbym się szczególniéj ze stanowiska praktycznego o dowiedzenie tego com powiedział, na co jednak dłuższego czasu potrzebowałbym, raz na paszenie trzody kośćmi, powtóre na robienie analiz szczegółowych produktu paszenia, czyli gnoju świńskiego, w skutek paszenia trzody kośćmi otrzymanego.

Rudniki dnia 4 (16) kwietnia 1856 roku.

Władysław Miączyński.

Kilka słów o szkodliwym wpływie tytuniu na zdrowie ludzi.

(Dokończenie, patrz Nr. 2 Przeglądu).

Takie to częstokroć objawy pochodzą od ciągłego wydzielania się jadu nikotyny, który wciągamy w siebie przy paleniu tytoniu. Rozwijając się powolnie, mogą one wywrzeć kiedyśnajokropniéjsze skutki, chociaż lekkomyślnym nie zdają się strasznémi, albo też nie zważają na przysposabiające się rozdrażnienie szpiku pacierzowego; lecz jad ten wyrabia się szczególniéj w naczyniach, w których się odbywa trawienie pokarmów i w nich to nadal się zagnieżdża więcéj jak w innych naczyniach organizmu ludzkiego. Womity nie zawsze się okazują, one tylko czasem się zdarzają i przemijają, ale nierównie więcéj pomiędzy choremi daje się widzieć skłonność do zatwardzenia kiszki odchodowéj, bólów krzyżowych i piersiowych, sparaliżowania kanału oddechowego i płuc, bólów w środku brzucha, a które częstokroć bardzo strasznemi skutkami zagrażają. Rozpoznawanie takich chorób jedynie z przyczyny palenia tytuniu, w niektórych przypadkach jest bardzo trudne; równie lekarz, jako też leczący się chory, łatwo się oszukać mogą wtenczas, gdy objawy choroby uspokajają się czasem, za wypaleniem fajki, sygara lub papierosa. Podobnie też dzieje się przy wszystkich innych powolnych chronicznych otruciach, bo umiarkowane przyjęcie téjże saméj trucizny uspokaja objawy choroby i tak: w chorobach wyniszczenia od użycia jodu: bicie serca, tęsknota, niespokojność, trzęsienie i drganie nerwów łatwo przemijają, zażywszy kilka małych doz jodyny; drżenie, tęsknota i odużenie tych co używali opjum, uspokaja się przyjęciem w małych dozach tego samego opjum; objawy choroby z powodu opilstwa, dobrze się leczą chwilowo użyciem niewielkiéj ilości spirytusu (*). Mimo to, rozpoznawanie choroby za wpływem nikotyny, jeszcze jest bardzo trudne z powodu, że w niektórych przypadkach palenie tytuniu nietylko nie jest szkodliwe, ale nawet przynosi oczywistą korzyść, a przynajmniéj na jakiś czas; i tak: z początku użycie palenia fajki, może przywrócić apetyt i pomaga nawet dobrze do trawienia pokarmów, dla tego to jeżeli kto ma nadzwyczajny nałóg kurzenia tytoniu; po każdém jedzeniu doświadcza mocnego popędu do wypalenia fajki, sygara lub papierosa. Lecz mając wzgląd na zdrowie, takiego postępowania zaniechać wypada, albowiem przy osłabieniu tym sposobem naczyń i soków trawiących pokarmy, przez sztuczne działanie tytuniu, zaczyna się potém niechęć do jedzenia, brak rzeczywistego trawienia i niedziałalność całego organizmu, a rozwijają się nerwowe choroby w rozmaitych zadziwiających postaciach. Nikotyna nie na wszystkich działa w jednakowym stopniu, bardzo wiele ludzi znosi palenie tytuniu bez żadnego wpływu na system nerwowy, u niektórych ten wpływ rozwija się bardzo powoli, a u niektórych tylko zamienia się w trudną chorobę, do któréj leczenia trzeba pomocy doświadczonego lekarza. Mimo to, wpływ kurzenia tytuniu na zdrowie ludzkie, jest bardzo rozmaity, według tego jak tytuń mniéj więcéj zawiera w sobie nikotyny i według tego zkąd użyty tytuń pochodzi, a który w rozmaitych okolicach bardzo różny mieć zwykli.

Amerykańskie gatunki tytuniów, mniéj mają w sobie nikotyny niżeli francuzkie i niemieckie. Pan *Schlösing* (comt. rend. XXIII str. 1142) oznacza nikotynę tytuniu, według następującego stosunku: departamentu Lo (Lot) 7,96%; dep. Garony (Garonne) 7,34%; dep. Pa-de-Kale 6,29%; dep. Elzacja 3,21; Wirginja w Ameryce 2,09; Maryland 2,29; Hawanna 2,00. (Amerykańskie okolice wszystkie mają najprzyjemniéjszy, a najsłabszy tytuń).

(*) *Cueus cuneum trahit.* Klin klinem się wybija, złe złem się zbywa, tak i w życiu pospolitém najlepiéj bić tym samym biczem. *(Przyp. tłómacza.)*

Przy paleniu sygar, wciągamy w siebie nikotynę równie przez rozmiękczenie jéj, jako też przez dym, a wydobywa się ona łatwo przy cieple w paleniu 200° R. W fabrykach, które tytuń przysposabiają do użycia, w czasie krajania jego i suszenia, siła nikotyny się zmniéjsza; dla tego to używanie fajki mniéj jest szkodliwe jak sygar i papierosów. Z powyższych zasad również zauważyć można, że sygara i papierosy z tytuniu amerykańskiego, jako to: hawańskie, marylandzkie i kentiński, dla tego że mniéj zawierają nikotyny, są w użyciu mniéj szkodliwe, jak z tytuniów européjskich. Tabaka w proszku do nosa, zawiera tylko około 2% nikotyny, zatém mniéj szkodliwa, a jednak kichania lub osłabienia, potów i drgania nóg jest powodem. Szkoda że dotąd chemja nie pokazała po szczególe, jaką ilość który gatunek zawiera u nas nikotyny, gdy mamy już różne jego gatunki. Wspomnę tu tylko na zakończenie, że w dzisiéjszym stanie nauki, warto nad tém zastanowić się, co jest zdrowiu naszem u szkodliwe, a tyle w handlu z jego korzyścią upowszechnione. Tytunie zagraniczne amerykańskie, zapewne że są droższe, mniéj jednak zawierają odurzających pierwiastków, zatém w kraju uprawa ich bez wątpienia większy przyniesie pożytek, a tém mniéj zdziała szkody w zdrowiu naszéj ludności.

* * *

Te kilka słów o wpływie tytuniu na zdrowie ludzkie, spolszczyłem z pisma angielskiego ze wszech miar godnego uwagi i mniemam, że gruntowne spostrzeżenia autora, usprawiedliwią pierwszą literacką pracę tłómacza.

W Tulczynie na Podolu, dnia 22 marca 1856 roku.

Piotr Gluziński.

PIŚMIENNICTWO ROLNICZE.

II.

O redagowaniu pism gospodarskich w ogóle i redakcji Gazety rolniczéj w szczególe.

Z powodu krytycznego przeglądu pism rolniczych p. Otockiego z 1855 roku.

NAPISAŁ
Adam Dorantt.

Zadaniem perjodycznego pisma rolniczego, jest gromadzenie materjałów do ciągłego rozwoju i doskonalenia umiejętności i nauki gospodarskiéj. Główną i żywotną podstawę takiego pisma rolniczego, stanowią sprawozdania z doświadczeń i wniosków osób specjalnie zajmujących się gospodarstwem rolném i wszelkiemi związek z niém mającemi zatrudnieniami. I dla tego są one zasadą istnienia pomienionych pism perjodycznych.

Są to albo proste sprawozdania z doświadczeń własnych lub cudzych, albo z dodatkiem wyrobionego o nich sądu w granicach indywidualnéj zdolności, znajomości przedmiotu i ogólnéj wreszcie nauki. Są to o rozmaitéj obszerności, z prawdą lub pomyłką ogółowe poglądy. Są rady i zapytania; szkice lub rozwoje większych rozmiarów. Są przedstawienia rzeczy nowych, lub też starych i znanych już, ale w inném wysłowieniu, lub też z odmiennego punktu widzenia traktowanych. A wszystko to w rozmaitéj wartości ogółowéj lub poszczególnéj, jest pojedynczém wyrażeniem różnych odcieni potrzeb i opinji zbiorowych. Bo ten, kto piśmiennie wyraża myśl swoją i ustnie ją drugim głosi, bez zaprzeczenia sam ją wyrobił z dysput lub obserwacji miéjscowych; a i najbardziéj pojedyncze zdanie, nie jest nigdy zupełnie pojedynczém, a przynajmniéj przestaje niém być od chwili ogłoszenia. Te objawy doświadczeń i pojęć, przy rozmaitym stopniu ukształcenia fachowego i ogólnie-naukowego piszących, przedstawiać muszą koniecznie chaos materjałów rozmaitéj wartości, z których najgorszy nawet, mając wartość wyznania symptomatu choroby dla lekarza i będąc wyrażeniem pewnéj skrzywionéj opinji, naprowadzenia na właściwą drogę wymaga koniecznie. W obec takiéj rozlicznéj gatunkowéj wartości materjałów, jakie stanowisko redakcja perjodycznego pisma rolniczego zajmować może i powinna?

W dzisiéjszym stanie rozwoju nauk w ogóle, a w szczególności nauki gospodarstwa, niepodobna zasiąść na kurulskiém krześle; niepodobna trójzębem rozpościerać władzę nad tą spieszącą do morza falą, która za każdym krokiem zmienia swój kształt, rozmiar i wzajemny z drugiemi stosunek. Ale ludzką rzeczą jest powierzonym sobie statkiem roztropnie i troskliwie kierować się do celu po zmiennych bałwanach morza. Cała osada od kapitana do chłopca okrętowego, przyczynia się do wspólnego bezpieczeństwa i pośpiechu w podróży, a sternik choć rudel w ręku trzyma, nie jest wodzem wyprawy. Każdy z członków zajmie w potrzebie wakujące miéjsce, alež koniec końcem, czynność właściwą každemu poszczególnie wydzielić koniecznie trzeba. Zwracając się jasno i prosto do przedmiotu:

Nikt zdania swego za nieomylne brać nie powinien; wypada się odzywać każdemu mającemu siły po temu, ażeby nie pozostać istotą czysto bierną; ale też każden nawzajem, niechaj i drugich wysłucha, bo tylko w wielości rad bezpieczeństwo. Nikt nie wątpi i nikt do sprzeczki nie wystąpi przeciw temu, że pomiędzy znoszącemi materjały znajdują się ludzie zdolni w razie potrzeby zająć użytecznie miéjsce w redakcji: dowody na to znajdą się w samychże kolumnach perjodycznych pism rolniczych; ale ludzie zajęci czynnym kierunkiem bieżących korzyści, zaledwo mają czas ogłosić swoje osobiste zdanie, przeprowadzić kilka sprzeczek i przychodzić powoli i stopniowo do pojęć nowych, w miarę tego jak więcéj zdań w tymże przedmiocie, różnych osób i z rożnych miéjscowości napotykają. Mając w końcu sobie właściwe obowiązki, tu mają obowiązek dodatkowy moralny, zatrudnieniami innemi ograniczony.

Potrzeba więc perjodycznemu pismu rolniczemu, ludzi mających nietylko doświadczenie, zdolności, naukę i chęci, ale jeszcze czas i urzędowy obowiązek po temu, aby nietylko te różnorodne zdania i raporta porządnym obrachunkiem przeliczać, ale ażeby prócz tego, materjałem dawniéj i gdzieindziéj już nagromadzonym, lub gromadzącym się, wartość ich istotną sprawdzić, lepiéj ją oznaczyć, a choćby i całkowicie nową odszukać. Wskazywać wreszcie summarycznie dokąd się doszło i czego najpierw nadal potrzeba, do czego właśnie dążą treściwe całéj czynności gazety przeglądy.

W tym celu szperanie w dziełach znakomitych na téj niwie pracowników i zasięganie ustnego zdania żyjących, a specjalnie w różnych gałęziach nauk i zatrudnień pomocniczych usposobionych i czynnie za-

jętych ludzi, jest niezbędném. Pracy takowéj siedliskiem musi być ognisko zbioru dawniéj nagromadzonéj i postępującéj obecnie na wyższe szczeble wiedzy — jedném słowem musi być niem stołeczne lub stosownie uposażone jakie miasto; owo zatém tak często poniewierane rozumowanie gospodarskie z braku, jest koniecznie potrzebném. A że o pewnych wprzódy nabytych siłach, nie jest nic na swojém miéjscu i że istotny pożytek przynieść może, w następujący sposób pojmuję i dowodzę:—Im obszerniéjszą, to jest im więcej zbiorową byłaby redakcja, im więcéj intelligencji i środków miałaby do swego rozporządzenia, tém pewniéjszą byłaby w zasadzie, tém śmielszą i poważniéjszą w głosie, tém pożyteczniéjszą i prędszą w działaniach i wpływach. Szybki i nieustanny związek pracy na gruncie z pracą w książkach, na sessjach i po gabinetach, połączenie rozmaitych drobnych w pewnych miéjscowościach organów w jedno wielkie zbiorowe ognisko, byłoby olbrzymią dźwignią rolniczego postępu.

Czynne już; w związku lub w projekcie będące wspólki i zamiary, niewątpliwym są nieywklarowanego ale wyrabiającego się ruchu gospodarskiego symptomatem. Cierpliwości!.... Od projektu do wykonania długa prowadzi droga.

Wszelka prawda, to węzeł, który się rozcina łatwo i prędko, ale rozplątuje trudno i powoli. Prawdziwie pożyteczne rzeczy nie przeprowadzają się szybko. Chwila rozwagi i chwila opóźnienia dla obróbki i przeglądu planu, to zatrzymanie wozu dla posmarowania kół, które drogę o połowę ułatwi i przyśpieszy.

Że mało kto przerwał milczenie po odezwie Redakcji Roczników gospodarstwa krajowego, to dla tego tylko, że ważność przedmiotu wstrzymuje każdego od porywczéj odezwy. A więc w oczekiwaniu, a więc w braku lepszego jeszcze, pomijając ujemną stronę przyczyn tego opóźnienia, znoszenie rozrzuconych po kraju spostrzeżeń i opinji, w jedno ognisko pod roztropny kierunek (do archiwum z resztą, jeżeli tak kto chce). bliższéj skarbów i źródeł naukowych, pracowitej i sumiennéj Redakcji, z obowiązku stanowiącéj pośredniczące ogniwo między usiłowaniami praktyki, a współdziałaniem nauk i terji, jest bardzo pożądaném. Jakkolwiek zaś zbieg licznych gałęzi wiedzy i zatrudnień w umiejętności gospodarskiéj, wskazuje raczéj potrzebę rozdziału tych poszczególnie już obszernych wydziałów, pomiędzy pewną pracowników liczbę, aniżeli konieczność kuszenia się o trudne połączenie ich w jednéj osobie, jakkolwiek Redaktor pisma rolniczego perjodycznego, jedną rękę na książce, a drugą na pługu trzymający, fenix rzeczywiście pożądany, musi dla nas zostać ideałem, tém bardziéj, że łatwo i z większym pożytkiem, kierując praktycznie ciałem zbiorowém ludzi pióra i lemiesza wyobrażonym w swém stanowisku być może. (D. n)

DONIESIENIA HANDLOWE.

Tulczyn na Podolu dnia 30 marca 1856 roku.

U nas stosunkowo do cen poprzednich, w upłynionym kwartale drogo płacone były produkta: pszenicy czetwert' dochodził ceny 5 rubli sr., żyta do 3 rubli owsa przeszło 3 ruble, a co gorsza, że niewszędzie go dostać można było. Rok przeszły niezły był i można powiedzieć, dość urodzajny, stepowe okolice tylko nieco chybiły z powodu będącéj posuchy. Słabości bydlęce panowały u nas w jesieni, szczególniéj księgosusz. Zdrowie zaś ludzkie, utrzymuje się po odbytéj cholerze, dzięki Bogu w dość dobrym stanie, niewiemy tylko co kwiecień pokaże; — broń Boże cholery. (Ustęp z listu *Piotra Glużińskiego*).

— Wczoraj na *Muranowie*, cena koni niewiele była niższą jak w tygodniu zeszłym na *Pradze*.

Gdańsk 17 kwietnia 1856 roku. — Poczta angielska we właściwym czasie nie przyszła, z telegraficznéj jednak wiemy depeszy, że targ poniedziałkowy był bez ożywienia, że pszenica zagraniczna po ostatnich notowaniach z trudnością odchodziła, a krajową w słabszych gatunkach ze zniżeniem 3 szyl. na kwarterze kupowano. Dowozy były dostateczne, głównie z Indji wschodnich, co także w handlu zbożowym jest rzeczą zupełnie nieznaną.

W skutek stagnacji targów angielskich, na wszystkich ważniéjszych handlowych placach ruch był zawieszony, a spekulanci oczekując rozjaśnienia się pozycji i nowego ustalenia cen, w interesa wchodzić nie chcieli.— Notowania więc pod wpływem zupełnego cofnięcia się kupujących, zostały zniżone we Francji o 2 franki na worku, a w Hollandji o 10 flor. na łaszcie.

U nas po raz pierwszy giełda zbożowa została dziś otwartą i parę małych partyjek z rąk do rąk przeszło.

Żyto z wielkiego upadku w zeszłym tygodniu cokolwiek się podniosło, ale piekarze jedynie je tylko na pokrycie codziennych potrzeb kupowali.

Toruń przebyło: pszenicy łasztów 91, szefli 37, siemienia lnianego 159 łasztów.

Czas mieliśmy piękny, lecz wietrzny i chłodny, codziennie silne przymrozki.

Kursa zamian: — Londyn 202; Hamburg 44¾, Amsterdam 102.

Aleks. *Makowski* et comp.

WIADOMOŚĆ DLA ZIEMIAN RZĄDZCY POTRZEBUJĄCYCH.

(Artykuł nadesłany).

Agronom osobiście znany w Redakcji Gazety Codziennéj, zarządzający od lat kilku rozległemi dobrami, obznajmiony naukowo i praktycznie z weterynarją, chodowlą owiec, bydła, umiejący dopełnić pomiar geometryczny, zrobić mappę dóbr pomierzonych, niwelację gruntu, anszlag i rysunek budowli mającéj się postawić, przytém uskuteczniający urządzenia dóbr na gospodarstwa płodozmienne, czego już w kilku miéjscach z zupełném zadowoleniem właścicieli dokonał,— słowem człowiek zdolny, pełen chęci do pracy, naukowo i praktycznie w swoim zawodzie zupełnie wykształcony, szuka albo stałego zajęcia do głównego zarządu dóbr, albo też chwilowego do urządzenia gospodarstwa tak w mniéjszych, jak w większych dobrach na płodozmienne.

Sumiennie przekonani o prawdziwéj zdatności polecanego przez nas agronoma, śmiało przedstawiamy go pp. obywatelom czy do zarządu, czy do urządzania dóbr, bo przekonani jesteśmy najsumienniéj, że zawodu poleceniem naszém nikomu nie sprawimy i że w każdéj powierzonéj mu czynności wywiąże się z największém strony interesowanéj zadowoleniem. — Pragnący bliższą powziąść wiadomość, raczy się zgłosić listownie franco, lub osobiście do podpisanego Redaktora odpowiedzialnego Gazety Codziennéj pod Nr. 474g. przy ulicy Rymarskiéj.

Jan Kanty Gregorowicz.

W drukarni J. Ungra. — Wolno drukować — Warszawa dnia 14 (26) kwietnia 1856 r. — Starszy Cenzor, radzca honorowy, Hertz.